

Dziś dodatek sportowy

PŁATA POCZTOWA OPLACONA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 64



Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego 6
Telefon № 59.

Bagno francuskie nie wysycha

Afera Stawiskiego zatacza coraz szersze kręgi

PARYŻ (PAT) — Sprawa zabójstwa radcy Prince'a w dalszym ciągu stoi na martwym punkcie. Władze śledcze badały wszystkie szczegóły, które mogą doprowadzić na ślad morderców. Dochodzenia nie dały jednak pozytywnego rezultatu.

Niemniej adwokat Maurice Garçon, który w imieniu wdowy wniosł powództwo cywilne, oświadczył po zbadaniu aktów sprawy, że dostarczył władzom elementów, które powinny doprowadzić do wyświeślenia tajemniczej zbrodni. W niedawnym czasie również premier Doumergue oraz minister sprawiedliwości Chéron oświadczyli synowi zabi-

tego, że nie zostanie zaniechane, celem wykrycia sprawców zbrodni. Syn zabitego radcy Prince'a sam bierze udział w śledztwie.

PARYŻ (PAT) — Parlamentarna komisja śledcza dla zbadania sprawy Stawiskiego przesłuchała dyrektora Surety Generala Gasy, dopytując go szczegółowo, jakie kroki przedsięwzięł urząd bezpieczeństwa, celem wykrycia wszystkich czeków Stawiskiego.

Ponadto b. komisarz Pachot udzielił obzerznych wyjaśnień o akcji, mającej

na celu zdemaskowanie oszustw Stawiskiego. Świadek przedstawił przebieg pierwszego procesu w r. 1924, kiedy Stawiski został skazany na więzienie oraz dalsze jego sprawy, odwołane po wiele razy. Komisarz Pachot stwierdził, że w sprawach tych interwenjowali przedstawiciele parlamentu i inne czynniki polityczne.

Komisarz Pachot nie chciał jednak wymienić żadnych nazwisk. Na wielokrotne zapytania odpowiedział jedynie, że po wiele razy w różnych raportach spotykał się z nazwiskiem b. ministra Bonnot.

Porozumienie włosko-austro-węgierskie

Dolfuss jedzie do Rzymu

RZYM (PAT) — W dniach od 14 — 16 marca bawić tu będą jako goście rządu włoskiego premier węgierski Goemboesz i kanclerz austriacki Dollfuss.

Prasa włoska podkreśla, że wizyta ta jest zupełnie normalna i uzupełnia spotkanie włosko-austriacko-węgierskie, które miały miejsce w r. 1933 i pierwszych dwóch miesiącach roku bież. Podróż Goemboesza i Dollfussa do Rzymu jest dowodem serdecz-

nych i owocnych stosunków pomiędzy trzema krajami, które nie tylko we wzajemnym interesie ale również w interesie Europy prowadzą politykę przymierzy regionalnych, zmierzających do rozwiązania wspólnych spraw.

Zaprzeczając pewnym tendencyjnym pogłoskom, kursującym zagranicą na temat tej wizyty, prasa włoska stwierdza, że podróż Dollfussa i Goemboesza stanowi gwarancję pokoju.

Organizacja stanowa pracowników zostanie utworzona w Niemczech

BERLIN (PAT) — Minister propagandy dr. Goebbels wygłosił w Hamburgu wielką mowę polityczną, w której, broniąc zasady odrębności organizacyjnej stronnictwa narodowo-socjalistycznego, zapowiedział, iż z czasem zostanie ono całkowicie wbudowane w państwo, tworząc z nim wspólną, jedną, nierozdzielną całość. „Z naszymi sąsiadami

zawarliśmy pokój — ciągnął mówca. Mamy zamiar ustalić modus vivendi również z całym światem”.

Minister podkreślił, iż jeszcze w bieżącym roku utworzona zostanie organizacja stanowa mas pracujących. Władza w całej Rzeszy będzie coraz bardziej zcentralizowana. Wskazując na stałe próby rozbicia jednolitego blo-

ku narodowych socjalistów, podejmowane przez pewne koła kościelne i monarchistyczne, minister zauważył, iż są to postępowania zupełnie nieszkodliwe, niemniej jednak liczyć się należy również z próbami sabotażu wewnątrz partii, wychodzącymi z kół elementów nowoprzybytych. Te próby będą musiały być całkowicie stłumione.

Wzmocnienie kontroli podatkowej

Nowa ordynacja podatkowa, której wejście w życie przewidują z nadchodzącym rokiem budżetowym, wzmocni znacznie kontrolę nad zmianami tytułu własności nieruchomości. Każdy nabywca nieruchomości obowiązany będzie o fakcie nabycia zawiadomić właściwy urząd skarbowy.

Zasadniczą innowacją jest scena do chodów płatników podatkowych na podstawie zewnętrznych znamion świadczących o jego położeniu ekonomicznym. Brane będą pod rozwagę wydatki domowe i osobista płatnika.

Psychiatrzy badają kobietę - szpiega

Kobieta szpieg Anna Brochisówna, która po ogłoszeniu wyroku skazującego ją na 2 lata więzienia, uległa silnemu atakowi nerwowemu, pozostaje w szpitalu wiezienniczym kobiecego przy ul. Dzielnej w Warszawie t. zw. „Serbii”. W dniu wczorajszym Brochisówna badana przez psychiatrów. Aczkolwiek stwierdzono, że groźba zapalenia mózgu minęła, Brochisówna jest nadal częściowo sparaliżowana i nie odzyskuje mowy. Grozi jej utrata mowy na zawsze.

Afera ubezpieczeniowa na 200.000 zł.

Dowiadujemy się, że prokuratura stołecznego Sądu Okręgowego doręczyła w ub. tygodniu akt oskarżenia w wielkiej aferze na szkodę instytucji ubezpieczeń społecznych.

W r. ub. ujawniono, że urzędnicy działu ubezpieczeń w Ministerstwie Opieki Społecznej oraz Głównego Urzędu Ubezpieczeń Jan Kulka, St. Grabowski i Nowacki, działając w zmo-wie ściągali z prowincjonalnych Kas Chorych, jak w Białymstoku i Płocku, poważniejsze kwoty przy pomocy sfałszowanych wykazów. W ten sposób Główny Urząd Ubezpieczeń narażony został na straty sięgające 200.000 zł.

Proces trzech defraudantów znajdzie się na wokandzie sądowej w połowie miesiąca kwietnia.

Sejm aktorów polskich

Związek Artystów Scen Polskich svoluje tradycyjnym zwyczajem przed świętami wielkanocnymi zjazd ogólnopolski artystów. Zjazd odbędzie się w Warszawie dnia 29 i 30 marca. Przedmiotem narad artystów będzie coraz bardziej pogłębiające się bezrobocie w tym zawodzie. Obecnie pozostało bez pracy około 700 aktorów.

Granat ręczny rozerwał samobójcę

Wczoraj wieczorem do kuźni Jurzyńskiego w Warszawie, przybył w odwiedziny znajomy kowala st. posterunkowy Stanisław Waśniewski z Ostrowia Mazowieckiego.

Rozmowa toczyła się na tematy obojętne i gospodarz ani się domyślał, jaka tragedia rozegra się za chwilę. Zdziwiło go tylko że gość daje do zrozumienia, iż pragnie pozostać przez chwilę sam. Jurzyński opuścił kuźnię.

Zaledwie oddalił się nieco przez raźliwy huk wstrząsnął powietrzem.

Okazało się, że po jego wyjściu Waśniewski wydobyl z kieszeni ręczny granat, podłożył go sobie pod nogi, wyciągnął lont i granat wybuchnął.

Gdy wpadł do kuźni kowal znalazł na ziemi poszarpane w straszny sposób ciało policjanta Waśniewski jeszcze żył.

Wzywany natychmiast lekarz przewiózł rannego do szpitala Przem. Pańskiego, gdzie walczył ze śmiercią.

Z powyższej relacji wynika, że Waśniewski popełnił samobójstwo. Pozostaje tylko niewyjaś-

nione, dlaczego uczynił to w kuźni Jurzyńskiego i dlaczego do zadania sobie śmierci (wszak miał rewolwer!) wybrał granat ręczny.

Od wybuchu granatu kuźnia została zdemolowana.

Niefortunny uwodziciel zakonnic pod zarzutem wymuszania

Niejednokrotnie w kronikach wymieniane było nazwisko ziemianina 47-letniego Wacława Daszewskiego, właściciela folwarku Łaski pod Młocinami (pow. warszawski).

P. Daszewski był właścicielem stałn wysięgowej, brał udział w konkursach hippicznych, dzentelmeńskich aż wreszcie zamknął mu wstęp na tor wysięgowy i stał się uległą likwidacją.

Głośne było swego czasu nazwisko p. Daszewskiego w związku z jego po-bytem w Rosji, gdzie był skazany na śmierć, z objęciem której wyratowała go interwencja wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Niedawno p. Daszewski zyskał miłą rybczka, usiłującego wykraść z klasztoru w Łaskach zakonnicę, siostrę Joannę, w której zakochał się pono od pierwszego wejrzenia! Siostra Joanna nie mogła kroku zrobić, żeby jej „ry-cerz z bajki” nie zastąpił drogi. Wreszcie skończyło się na spisaniu protokołu. P. Daszewski został oskarżony o przygotowanie porwania urodziwej zakonnicy. W tych właśnie dniach stanął niedoszły uwodziciel zakonnic w obliczu sprawiedliwości.

Jeszcze sprawa ta nie przebrzmiała, a już mamy do zanotowania nową, nie samowitą historię, której bohaterem jest nie tylko pan Wacław Daszewski, ale i jego brat 36-letni Michał Daszewski.

Bracia Daszewscy są właścicielami folwarku Łaski. Pewnego razu p. Michał D. zwrócił się do swego znajomego inż. Bronisła-

wa Kączkowskiego z propozycją kupna połowy posiadanej nieruchomości za 30.000 zł. Inż. Kączkowski wyraził zgodę i na poczet przypadającej należności począł wpłacać różne sumy, aż wreszcie gdy miał uiścić ostatnią ratę — sporządził akt rejentałny, którego mocą kupiona ziemia przeszła na własność inżyniera.

Zbliżała się zima, więc inż. Kączkowski wybrał się do swej posiadłości, aby zabezpieczyć ule z pszczołami. Po skończonej „ceremonii” — p. Michał Daszewski zaprosił inżyniera do domu, celem obmycia rąk. P. Kączkowski chętnie skorzystał z propozycji. Zaledwie przekroczył próg — drzwi od zewnątrz zamknął na klucz p. Daszewski, oświadcza-jąc przez dziurkę, że dziś nie przyjmuje interesantów.

Inż. Kączkowski rozejrzął się po mieszkaniu i po niejakiej chwili znalazł się na I piętrze, gdzie powitał go p. Wacław Daszewski.

W toku rozmowy oświadczył on inżynierowi, że wobec lekkomyślności brata Michała — obejmując zarząd majątkiem, przyczem zapytał go ile wpłacił brata na kupioną ziemię. W odpowiedzi inż. K. okazał akt rejentałny. W trakcie tego nadszedł p. Michał Daszewski i w sposób kategoryczny oświadczył, iż otrzymał tylko 12.000 zł.

Wówczas p. Wacław Daszewski zabrał od inż. K. pisemnego zobowiązania na resztę t. j. 18.000 zł., a gdy ten stanowczo odmówił — pan D. oświadczył, że wobec tego nie wypuści go z mieszkania i zabije go.

Inż. Kączkowski, znalazłszy się w tego rodzaju sytuacji — począł wzywać pomocy, ale bezskutecznie. W pewnym momencie p. Wacław D. uderzył go pięścią w pierś tak silnie, że inż. K. padł zemdłony na podłogę.

Po chwili bracia Daszewscy ułożyli ofiarę napaści na kanapie, przystępując do cucia. W czasie stosowania tych zabiegów inż. K. usłyszał rozmowę braci D. Pan Wacław D. powiedział m. in., że „Całe szczęście, że zemlał, bo byłbym go zabił”.

Wkrótce bracia D. pozostawili w pokoju inż. K., który około północy zdołał uciec przez okno.

Naskutek przeprowadzonego śledztwa w tej sprawie — urząd prokuratorski postawił w stan oskarżenia pp. Michała i Wacława Daszewskich pod zarzutem bezprawnego pozbawienia wolności inż. K. i wymuszenia.

Sensacyjny ten proces za kilka tygodni będzie przedmiotem rozprawy Sądu Okręgowego w Warszawie.

Ze świata pracy

URUCHOMIENIE „CZARNEJ HUTY”

Z dniem 2 marca uruchomiona została nieczynna od grudnia 1933 r. fabryka chemiczna „Czarna Huta” pod Tarnowskimi Górami. Około 250 robotników znalazło zatrudnienie w fabryce.

PROKURATURA ZAJMIE SIĘ FIRMA „TRANSPORT”

Firma „Transport” w Wielkich Hajdukach postępowania z robotnikami w sposób bezwzględny i oparty na wyzisku. Ustawy o ochronie pracy stale gwałciła.

Postępowaniu temu położy obecnie kres energiczne wystąpienie zastępcy p. komisarza demobilizacyjnego inż. Świrski, który wystosował do Proku-

ratury Sądu Okręgowego w Katowicach pismo, celem pociągnięcia dyrektora F-my „Transport” do odpowiedzialności karnej za stałe i karygodne lekceważenie przepisów o demobilizacji gospodarce.

STRAJK PROTESTACYJNY W HUTACH

Jednogodzinny protestacyjny strajk w hutach żelaznych, wymuszony przez cię obniżce akordów w hutach wywołany przez Zw. Metalowców ZZZ w dniu 2 marca t. b. wypadł wspaniale. Strajkowały całkowicie huty: Królewska, Ferrum, Falva, Pokój, Batory, Hubertus, Silesia.

W hucie „Baldern” strajkowała większość robotników, huta „Zgoda” była nieczynna z powodu „świętów-

Robotnik musi mieć pracę!

Precz z formalnościami, gdy możemy eksportować

Przebudowa gospodarcza i ustrojowa, która się dokonywała pod wpływem bankructwa systemu kapitalistycznego, a do czego wcale nie przyczynił przewlekły kryzys ekonomiczny, na nowej płaszczyźnie stawia sprawę robotniczą.

Tak niedawno jeszcze zainteresowania strony pracowniczej wyczerpywały zagadnienia warunków pracy, płacy i świadczeń socjalnych. Obecnie wobec ogromu bezrobocia, z którym kapitał sam nie umie się uporać, wobec ogólnego zubożenia, które gasi ogniska wytwórczości — na plan pierwszy wysunęła się kwestia utrzymania w ruchu placówek gospodar-

stwa narodowego i dlatego robotnik powołany został do niejakiej współpracy z przemysłowcem w zakresie spraw niebedących bezpośrednio jego interesem.

Jeśli chodzi o nasz rynek gospodarczy, współpraca ta często ma charakter niezdrowy, gdyż stwarza możliwość szantażu (pisaliśmy o tem obszernie w artykule p. t. „Metody szantażu”). Dzieje się to wtedy, gdy pewne sfery gospodarcze pragną przez głodnego robotnika dotrzeć do Skarbu Państwa i z dostaw państwowych uczynić sobie żerowisko.

Istnieje jednak współpraca

wynikająca ze zdrowych zasad, gdy robotnicy wraz z przemysłowcem dążą do utrzymania fabryki w ruchu przez uczciwe, oparte na kalkulacji handlowej i czystej konkurencji, działania eksportowe.

W takiej np. sytuacji znalazł się nasz przemysł jutowy, którego głównym ośrodkiem jest częstochowska fabryka „Stradom”, zatrudniająca 1200 robotników.

Pojemność rynku wewnętrznego dla wyrobów jutowych (materiały na worki i sienniki) wskutek kryzysu gwałtownie się skurczyła. Spowodowało to redukcję robotników i dni pracy. Na tem tle rozegrało się sze reg zatargów i wtedy „Stradom” powziął szczęśliwą inicjatywę. Podjął się rywalizacji z konkurencją włoską, austriacką, czeską na rynkach zagranicznych. W boju tym zdobył sobie rynek jugosłowiański.

Nasz eksport do Jugosławii worków, tkanin i przedz jutowych kształtował się bardzo korzystnie. Wywieźliśmy w latach: 1928 — 201.200 kw., 1929 — 288.135, 1930 — 141.442,

1931 — 209.979, 1932 — 322.986, 1933 — 234.788.

W międzyczasie konjunktura dla nas pospula się, gdyż w Jugosławii powstały krajowe tkalnice juty. Dotychczas jednak nie powołano do życia przedz juty, dlatego rynek ten mamy otwarty dla eksportu przedz. Zamówienia na przedz mamy poważne (na najbliższe cztery miesiące 225 tonn), ale zaszła przeszkoda nieoczekiwana.

Handel z Jugosławia musi być oparty na kompensacji (wyrównanie). Sprzeciwia się temu Polskie T-o Handlu Kompensacyjnego. Tem bardziej stanowisko to jest dziwne, że inne kraje na tych warunkach współpracują z Jugosławia i wpływają korzystnie na swój rynek pracy.

Mamy więc stracić dla uroję formalistycznych rynek zagraniczny i pozwolić go innym zająć? Kilkuset robotników ma stracić pracę? Zdrowa współpraca przemysłowa z robotnikiem ma iść na marne? Przecież chcemy i musimy eksportować! Dla tego racje formalne muszą ustąpić racjom życia!

(Zdz. W.)

NAJWIEKSZA NA ŚWIECIE BIBLIA.



Pewien pastor w Los Angeles postanowił stać się właścicielem największej na świecie biblij. W ciągu dwu lat poświęcał pracy nad nią wszystkie wolne chwile i sporządził księgę 2,5 mtr. długości i 1,10 mtr. szerokości. Grubość wynosi 91 cm., ciężar około 10 cm.

Na zdjęciu pastor wyklada zebranyemu dzieciom religię ze sporządzonej przez siebie biblij.

Gdzie jest to miasto?

(S. F.) Pana Feliksa Chrzanowskiego zła krew zalewała. Sasiad jego narzeczonej p. Jan Skówka, niedawno wrócił z zagranicy i ciągle opowiadał o swoich podróżach i przygodach. Narzeczoną p. Feliksa słuchała tych opowiadań z zachwytem i p. Chrzanowski czuł, że jego akcje maleją.

— Ja — opowiadał p. Skówka — znam całą zagranicę, jak swoją kieszeń. Niema kąta, gdziebym nie był. Wszędzie byłem.

P. Feliks, patrząc na zachwycone oblicze swej narzeczonej, wściekał się i pewnego razu postanowił skompromitować rywala.

I gdy p. Skówka, jak zwykle, zaczął opowiadać, gdzie to on był, p. Feliks spytał go:

— A w Kuglu pan był?
— Naturalnie, byłem — uśmiechnął się lekceważąco p. Skówka. — Nawet dwa razy. Nic nad zwyczajnego. Wcale mnie się nie spodobało.

— Co? — spytał niewinnie p. Feliks.

— No, Kugel...
— A wie pan — zaśmiał się z triumfem p. Feliks — że ku-

gel, to wcale nie miasto, tylko żydowska potrawa. Ser z roszynkami.

P. Skówka poczerwieniał zlekka, ale się nie stracił.

— Wiem bez pana, że u żydów jest taka potrawa... Ale ona właśnie od tego miasta tak się nazywa. Jedno z drugiem nie ma nic wspólnego. Że, na ten przykład, jest ser szwajcarski, to nie znaczy, że Szwajcarii nie ma... W tem samem Kuglu dwa tygodnie mieszkałem i miałem przygodę miłosną z jedną żydówką...

Narzeczoną p. Feliksa, znów słuchała z zachwytem, a p. Feliks beczelnością rywala doprowadził do wściekłości.

— Łezesz pan wszystko, jak pies! — wybuchnął. — Żadnego miasta Kugel niema! Sam sobie wymyśliłem, żeby pana zasypać. Bo już nie mogłem strzymać, jak pan o tych swoich podróżach zalewał!

— Licz się pan ze słowami — zgrzytnął zębami pan Skówka. — Bujając pan możecie swoją babcię, a nie nas! Stwórzcieś Zośka? Dwa tygodnie w żydowskiej potrawie siedział... Hej, hej! I nie zjedli pana w sobotę? Bo tylko przy sobocie starożakonni kugel jadają.

P. Skówka, widząc, że jeśli nie zareaguje energicznie, będzie w oczach damy porzeczany, wyrzucił p. Feliksa w ucho, za co ten ostatni wybił mu cztery zęby, pogruchotał nos i oświadczył, że odwołuje się do sądu.

Ten ostatni czyn złagodził nieco wyrok, skazując p. Feliksa na tydzień aresztu.

Przez miłość do zbrodni

Tragiczny dzień Antoniewicza

Ten, kto bodaj na moment wglębił się w położenie człowieka, tak bardzo upośledzonego życiowo, jakim był Antoniewicz, z pewnością może sobie zdać z tego sprawę, jaka burza rozszalała w umyśle Stanisława, po ostatniej rozmowie z żoną.

Późną nocą wrócił on do domu siostry i choć rzucił się na łóżko, sen odbiegł daleko od jego powiek. O wypoczynku mowy nie było, a po mózgu harce wyprawy jakieś potworne myśli jakieś nieprawdopodobne plany.

O ściany malej izdebki obijały się tylko ciężkie westchnienia Antoniewicza, które były równocześnie skargą rzewną na los i na życie.

Rano wstał zupełnie stłumiony. Był nie do poznania. Jeszcze bardziej schudł, zaś na wybladłych policzkach malowały się różowe wypieki gorączki. W oczy jego strach było spojrzeć, gdyż migały w nich jakieś złe ognie, które nie wróżyły niczego dobrego.

Przestał rozmawiać z otoczeniem i nawet odmawiał przyjęcia pokarmu. Siostra płakała po kątach, gdyż widziała co się z bratem dzieje, a nie mogła pośpieszyć mu z pomocą. On zaś wychodził z domu rano i wracał dopiero na wieczór.

Tak minął wtorek i tak minęła środa. Na pozór zdawało się, że Antoniewicz już się uspokoił, a jednak było to całkiem coś innego. On popadł tylko w bezna-

ro na wieczór.

Każdy jego nerw był naładowany zimnym proszkiem dynamitu. Wystarczyło tylko zapalić lont a wybuch gotowy.

Aż nadeszła wreszcie tragiczna chwila ostatecznego postanowienia. Była to właśnie owa środa Popielcowa, dzień 14-go lutego 1934 roku. Pod wieczór nerwy jego już nie wytrzymały. Jakkolwiek chciał wrócić do domu jednak mimowoli kroki poniosły go w inną stronę, na Wierzbicę, do numer 30-ci.

Co się działo dalej, nie pamięta... Brama... trzecie piętro... strzały... padające ciała... krew... znowu ulica, — a wreszcie sam na policji.

O reszcie wypowie się najwyższa sprawiedliwość Rzeczypospolitej: Sąd!

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka popularna. 12.55 Dziennik południowy. 13.30 Wiadomości gospodarcze. 13.40 „Kronika harcerska”. 13.45 „Chwilka lotnicza”. 13.55 Recital skrzypcowy. 14.20 Pieśni. 14.40 Lekcja języka francuskiego. 14.55 Recital fortepianowy. 17.25 „Z rewii francuskiej”. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 18.00 Odczyt. 18.20 Audycja żołnierska. 18.45 „Kiedy wojsko gra”. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.02 Muzyka lekka. 21.00 „Za siódmą górą, za siódmą rzeką”. 21.15 Koncert popularny. 22.00 Muzyka saloonowa. 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Adria”. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05. Dalszy ciąg muzyki.

HELENA LIPOWSKA W KONCERCIE RADJOWYM

Dziś o godz. 21.15 rozgłoszą stół cna nadaje krótki koncert muzyki operowej, w którym jako solistka wystąpi jedna z czołowych naszych śpiewaczek, Helena Lipowska. W programie popularne fragmenty z oper: Bizet'a „Massenet'a. Wagnera, Puccini'ego i Humperdincka.

Wesoły Kacik

KOMPROMITACJA



Cichutko zgrzytnął przekreślony w zamku wytrych. Drzwi otworzyły się bezszelestnie i dwóch młodych kasiarzy wślizgnęło się do mieszkania bankiera.

— Tss... jest... — syknął jeden z nich.

— Co?

— Kasa... Tu, na lewo stol...

— Do roboty!

Pracowali w pocie czoła przez godzinę... Wreszcie grube drzwiczki uchyliły się.

— Bilon do worka, papierki w kieszeń — komenderował starszy.

Młodszy sięgnął ręką w głębi kasy i wyciągnął z niej jakiś przedmiot.

— O rety! — jęknął

— Co jest?

— Indyk pieczony w kasie.

— Szukaj dalej!

— Butelka lemoniady... Masło... Sardynki...

— I nic więcej?

— Nic.

— Wstyd — powiedział dyżurny przodownik, gdy mu sprowadzono dwóch schwytych kasiarzy. — Dla marnego indyka włamanie skuteczne? Władze fatygować?

— Kto mógł wiedzieć, że w kasie...

— W jakiej kasie? Przecież to była lodówka!

— Lodówka?!

Zawstydzeni kasarze ze skruca opuścili głowy.

Faktycznie... Takie omyłki robić, to wstyd przed całą famelią i kolegami... I to zaraz przy pierwszej robocie...

— To wy pierwszy raz?

— Tak... Panie władzo kochany, niech pan protokół pisze, że to była kasa...

— Dlaczego?.. Dla was gorzej...

— Wolem dłużej posiedzieć...

Bo takiej kompromitacji z tą szpiarnią rodzina nie przeżyje...

Siostry mamy, panny na wydaniu... Ojciec był fachowcem...

Nie możemy nazwiska splamić.

— Tak muszę pisać, jak było.

— Panie władzo! Zareczono chłopaki jesteśmy... Żenić się mamy...

Jak się ichnie rodziny dopuszcza do ślubu... Karję dopuszcza do ślubu... Karję cała życiowa pan nam zwiechnie...

Ojciec kasiarz, stryjek kasiarz, a my pierwsza odsiadkę za marną szpiarkę bedziem mieć?

Matka staruszka tego bólu nie przetrzyma.

Napoleon Sadek.

Kupon

Bezplatna pomoc prawna

ZDRADZONY MĄŻ

Osnute na prawdziwym zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

Dokładnie wypełniając polecenie wnuczki, książę Lusiński udał się do Frela i Huździka.

Ody książę wszedł do biura Frela, zastał tam Buczkę, który z braku innego zajęcia, zajmował się rzeźbiarstwem. Wyciosał z drzewa główkę do laski, która się tak spodobała księciu, że — od słowa do słowa — zamówił ją u Buczki, prosząc, by mu ją przyniósł, gdy tylko będzie gotowa.

Po rozmowie z Frelem, ks. Lusiński nie miał już najmniejszej wątpliwości, że ma do czynienia z blagierami i wyludzcami pieniędzy.

Poszedł do Rajewskiej. Zastał ją właśnie w rozmowie ze Stenią. Rajewska na widok księcia, kazała Steni wrócić do pracowni.

— A cóż to za ślicznotka, którą tak szybko wysłaż? — zapytał książę. — Gotów będę pomyśleć, żeś o nią zazdrośna...

— Ha, ha, ha... a to dobre!... Mówiłam ci przecież kiedyś o niej...

— Ależ to apetyczny dziewczaczek!... Nóżki, figurka, pyszczek — lizać paluszki! Już dobre kilkanaście lat takiego cuda nie oglądałem... Skąd ją wytrzasnął?

— Już ci przecież mówiłam... To wychowanka Kobalskiej...

— Racja, teraz sobie przypominam... Widzę, że ją bardzo lubisz?

— Jak córkę rodzoną... Muszę nawet ją często prosić o dyskrecję, bo nie chcę budzić zazdrości wśród innych pracowni... Teraz, na przykład, kupiłam jej kakaj, wiedząc, jak to bardzo lubi... Robię to dlatego, że przypominam mi moją młodość, gdy także przybyłam do Warszawy w jednej sukieneczynie... Mnie się w życiu poszczęściło... Chciałabym, żeby Steni także... Oby też kiedyś miała taki pierwszorzędny magazyn, taką renomowaną pracownię...

— Ale, ale... to mi przypomina, że właśnie mam wielki magazyn i renomowaną pracownię zganić... Moja wnuczka mówi, że jest ostatnio z was bardzo niezadowolona...

— Hrabina Borycz-Lurska?

— No chyba!... Wiesz przecież, że innej wnuczki nie mam. Popraw się więc, a ponieważ ja osobiście nie mam do ciebie żalu, więc zapraszam cię na kolację.

Podczas kolacji ks. Lusiński opowiadał Rajewskiej o swoich poszukiwaniach, przytaczał nazwiska Rudiuka, opowiadał, kim był.

— Będzie u mnie jutro Zbyszek Kobalski... Pochodzi z tamtych stron, skąd Rudiukowa wywędrowała... Może on coś o niej będzie wiedział...

— Przydałoby się...

— Więc przyjdź do mnie jutro na obiad... Będę już wiedziała...

— Dobrze... O, gdybyś mogła coś dopomóc w tej sprawie, byłbym ci nieskończenie wdzięczny... Elżunia nareszcie odzyskałaby humor...

Buczek aż się palił do wizyty u ks. Lusińskiego. Był przekonany, że przy tem ubije inny, poważniejszy interes.

Po drodze zupełnie przypadkowo ujrzał na drugiej stronie ulicy Maćka, rozpromienionego, prowadzącego pod rękę Aniellę i Stelę. O ile Aniellę znał dobrze, o tyle Stenię widział pierwszy raz... osłupiał, tak był olśniony jej urodą.

Chciał odrazu „przystawić” się do towarzystwa, aby zawrzeć możliwie jak najbliższą znajomość z tą ślicznotką. Już nawet ruszył w tym kierunku, gdy nagle z żalem przypomniał sobie, że przecież musi iść do ks. Lusińskiego. Był wściekły, ale cóż?

Poszedł więc do ks. Lusińskiego, wręczył laskę, poczem oświadczył wręcz, że wie, w jakiej sprawie książę był u Frela i Huździka. Powiedział, że to są szarlatani i oszuści, którzy tylko wyludniają pieniądze, że on natomiast za mniejszym wynagrodzeniem dostarczy ową Stenię w ciągu dwóch dni... a przynajmniej wskazuje dokładnie, gdzie jej szukać.

Aby pozyskać zaufanie księcia, powiedział mu, że w swoim czasie jeździł na Polesie, widział Rudiukową i małe dziecko, które się dookoła niej kręciło, ale postanowił to zataić.

— Dlaczego?

— Woląłem przeczekać, póki ludzie zainteresowani zaczęli dawać coraz wyższe sumy i wtedy oddać ją im, nie zaś tym złodziejom Frelowi i Huździkowi, którzyby mnie sprzedali za pięć złotych. Ponieważ dokładnie pamiętam, gdzie to było, mogę więc teraz skoczyć do tej wsi i duchem dziewczynę sprowadzić. Albo może książę osobiście się pofatyguje...

— Czy tylko mogę mieć pewność, że ją tam znajdzie?

— Ależ tak, a gdyby przypadkiem nie było, to tamtejszy karczmarz Lewczuk, dokładnie wszystko powie, gdzie się może znajdować.

— A wam nie powie?

— Mnie nie chce, ale księciu panu powie z pewnością. Mnie zaś się zdaje, że dziewczyna musi być w Warszawie. I tem bardziej trzeba ją znaleźć, bo jak dziewczyna ze wsi przyjedzie, to przeważnie się w Warszawie marnuje. Zawsze się znajduje taki łobuz, który biedaczkę skrzywdzi i wyśle potem na ulicę.

Buczek mówił to umyślnie, aby przyspieszyć akcję. Trafił dobrze. Lusiński rzekł:

— Spróbuję wam uwierzyć. Zostawcie mi adres, gdzie was szukać. Macie tu narazie setkę zaliczek, a gdy wszystko się powiedzie, synpę i parę tysięcy.

Buczek podał adres, pewnej knajpki, gdzie stałe „urzęduje” i kłaniając się nisko, wyszedł, zacierając ręce...

Ks. Lusiński natychmiast zawiadomił Elżunię, że sprawa jest na dobrej drodze. I poszedł na obiad do Rajewskiej.

Był bardzo zadowolony z uzyskanych informacji i zwierzył się z tego Rajewskiej. Odpowiedziała mu, że może jeszcze coś się dowie, bo ma u niej wkrótce być pochodzący z tamtych stron Zbyszek Kobalski. Zresztą, podzieliła się z nim swem przypuszczeniem, że kto wie, czy jej Stenia nie jest właśnie tą...

Po chwili przyszedł Zbyszek. Już po paru słowach wyjaśniło się, że to może być właśnie tylko ta Stenia... nikt inny...

Książę Lusiński był w siódmym niebie, natomiast Zbyszek zmarmotniał. Zapytany o przyczynę, odparł:

— Zdawało mi się, że żeniąc się ze Stenią, uszczęśliwię biedną sierotkę, a teraz widzę, że to córka bardzo zamożnych i żyjących rodziców. Gdy się Stenia o tem dowie, nie wiem, czy zechce mnie, młodego emeryta, zdanego na parę włók mało wydajnej ziemi... W każdym razie, ponieważ kocham Stenię szczerze i prawdziwie, nie uczynię nic, co by jej przeszkodziło zrobić wielką karierę. Jej szczęście będzie moim szczęściem.

Pokazał Lusińskiemu i Rajewskiej list, nadesłany mu przez Stenię. Oboje przeczytali i spojrzeli po sobie. Wreszcie ks. Lusiński rzekł:

— Pańskie skrupuły czynią panu zaszczyt... Pańskie słowa świadczą aż nadto dobitnie, że pan prawdziwie kocha Stenię... Ale siebie pan stawia zbyt nisko... Pochodził pan z dobrej szlacheckiej rodziny... Mógłby pan sam zrobić jeszcze świetną partję... Co do Steni, kto wie, jakby się potoczyły jej koleje. Zresztą, widzę ze wszystkiego, że i ona marzy o panu... prztem całkowicie bezinteresownie... Jeżeli wolno mi panu doradzić, niech pan bynajmniej nie zmienia swoich zamiarów.

Wtem zameldowano przybycie Elżuni. Dowiedziawszy się, że jej dziadek jest u Rajewskiej i ma coś ważnego do zakomunikowania, pomknęła tu natychmiast. Z radością dowiedziała się o wszystkim i zawołała:

— O, Boże, jakie szczęście!... Jaki Rys będę szczęśliwy!... A ja przecież tylko tego pragnę!... Posłano natychmiast po Stenię.

Dalszy ciąg nastąpi

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZyny RZUCONEJ POMIEDZY BESTIE LUDZKIE

Wieczór był pogodny. Na niebie błyszczały gwiazdy. A w gęstej ciemności w stronie morza błyszczały jaskrawe światła latarni morskich.

Na chwilę zapominałam, że nie jestem sama, zapominałam, poco tu się znalazłam i zapatrzyłam się w tę ciemność, którą przecinały smugi błyszczące.

— To tam — myślałam — jest szeroka przestrzeń wody, która opływa nasz polski brzeg, wody, płynącej skądś z dalekiego innego świata. Gdyby tak było można wsiąść na jakiś statek i uciec w tę ciemność dalekie, w których nie wypatrzyłby mnie już oczy Józia, ani innego bandyty!...

Zachowanie się pana W. oprzytomniło mnie przedko z tego zamyslenia. W pierwszej chwili omal nie szarpnęłam mu się z rąk. I możebym tak zrobiła, gdyby nie nagły błysk światła, które wpadło przez tylne okienko w samochodzie. Obejrzałam się wtył i spojrzałam. Tuż za nami jechał drugi samochód.

— To Kubelek! — przeleciało mi przez myśl.

Siedziałam już spokojnie, pozwalając panu W. tulić mnie do boku.

Szeptał mi do ucha:

— Najcudowniejsza czarodziejko, mam wielką prośbę!... I pani i ja jesteśmy na pewno oboje głodni... Czyby pani nie zechciała zjeść ze mną kolacji? Niech pani się zlituje nade mną! Tak błagam gorąco! Będzie to dla mnie prawdziwym szczęściem!... Pani Toleczko (musiałam mu jeszcze w wagonie powiedzieć, jak mi na imię), jeśli mi pani odmówi, będę niepokieszony!...

— Najpierw przybędziemy na miejsce, a potem zobaczymy — odparłam wymijająco.

Pan W. wybrał dla mnie pokój i wraz z chłopcem

hotelowym odprowadził mnie do numeru. Przy drzwiach znów prosił, żeby nie przebiegać się nawet i zaraz wyjść! Taki był kapań w gorącej wodzie!...

Obiecałam. Kiedyśmy stali w korytarzu, Kubelek właśnie szedł do swego numeru, naprzeciw mojego.

— Będę czekał na panią na korytarzu — rzucił jeszcze pan W. — Tylko się umyję trochę!...

Poszłam z nim na kolację. W pokoju restauracyjnym było zupełnie pusto. Siedzieliśmy we dwójkę. Mignęła mi raz tylko przez oszklone drzwi figura Kubełka. Ale do środka nie wszedł. Zauważyłam, że spotkał się z kimś. Nie mogłam jednak dostrzec, kto to mógł być.

Z minuty na minutę byłam coraz bardziej zdenerwowana i niespokojna. Nie mogłam się już zupełnie opamiętać. Dostrzegł to pan W.

— Co się z panią dzieje, pani Toleczko? — zapytał.

— Tak mnie zdenerwowało to, że mąż nie wyszedł! — odpowiedziałam.

— Och, niema się czem przejmować! Jutro zguba się odnajdzie! Niech pani je! Napijmy się! To doskonałe wino poprawi pani humor i odsunie troski! Precz z troskami! — wołał. Ścisnął mi ręce, obejmował mnie i był coraz bardziej podniecony. Nalewał mi wino i zmuszał, żebym piła. Chciał mnie naturalnie upić, żeby tem łatwiej potem zdobyć, do czego zmierzał wyraźnie.

— Ach, gdybym ja miał taką żonę! — wzdychał. — Nie odchodziłbym od niej na krok!... Co to za łapki, co za szyjka!...

Kubelek znów mignął mi za drzwiami. Potem drugi raz i trzeci. Domyślałam się z tego, że widocznie chce mi coś powiedzieć. Przeprósiliam na chwilę pana

W. i wyszłam. Kiedy przechodziłam koło Kubełka, idąc do toalety, szepnął mi:

— Nie siedź paniusia tak nakrochmalona, jak sztywny kolumny!

Kiedy wracałam, dodał:

— Bierz go prędzej do swego numeru! Ja tu obserwuję!...

Pan W. na mój widok napelniał ponownie kieliszki. Napijemy się za pomyślność naszej znajomości! — powiedział, nachylając się ku mnie tak, że czoła nasze prawie się zetknęły.

— Trochę mi się w głowie kręci. — Dotknęłam ręką czoła. — Może jestem już pijana, albo zmęczona! — Niech pani jeszcze mnie nie opuszcza!... — złożył ręce.

— Bardzo mi z panem dobrze — zdobyłam się na odwagę, — ale już nie mam siły siedzieć. Och, z rozkoszą wyciągnę się na łóżku!...

— Mam projekt! — Pan W. położył rękę na oparciu mego krzesła i delikatnie objął mnie w pól. — Skończymy tę butelkę w numerze! Pani się połóż!...

Patrzył bystro w moje oczy, kłaniając, czy się obrażę za taką propozycję, czy też ją przyjmę.

Ja, kiwnąwszy się, niby pijana, nie patrząc na niego, odparłam:

— Tola chce się bardzo położyć!... Chodźmy!...

Kiedy uniosłam się, by wstać z krzesła, poczułam jego gorące wargi na szyi. Zaciśnęłam ręce, by nie dać mu w twarz.

Opierając się ciężko na ramieniu pana W., ruszyłam do wyjścia. We drzwiach mignęła mi znów sylwetka Kubełka.

Dalszy ciąg nastąpi

Pod sąd opinii rodziny czytelniczej Naszego Pisma Małżeństwo z miłości i z rozsądku

List p. I. Z. z Kielc, uzasadniający, że „zdrada nie jest grzechem”, wywołał ostry sprzeciw p. Józji Staszewskiej z Żoliborza. Zajmując w sprawie sadu nad p. Zdzisławem R. z Grodna wręcz odmienne stanowisko, tak obala p. Józja pogląd p. I. Z. z Kielc:

„W liście p. I. Z. czytam, że miłość jest ważniejsza, niż sakrament małżeństwa. Jestem temu stanowczo przeciwna. Uważam, że sakrament to łańcuch małżeński całkowicie nierozwalny, bo mąż i żona są od Boga przeznaczeni. Rzeczywiście, przecież jeżeli się mężczyźni nie kocha, to się za niego nie idzie, chociażby nie wiem jak zmuszali. Co do mnie, wolabym opuścić dom rodzinny, niż zostać żoną człowieka, którego nie kocham, bo uważam, że nie poto się idzie zamaż, żeby sobie zmienić nazwisko. Nie poto tem bardziej, żeby męża zdradzać i oszukiwać, udając nieszczęśliwą.

Przypomina mi to moja matka. Gdy się dowiedziała, że moja matka nie żyje, zaraz zaczęła przysyłać sąsiada i namawiać, żeby ojcę się z nią ożenił. Dobrze wiedziała, że nas dwule zostało i że będzie musiała nam zastąpić matkę, a ojcę żonę. Musiała więc sobie zdawać sprawę z tego, jaki obowiązek bierze na siebie. Nie zważając na to, została żoną mojego ojca. Przed ślubem była dobra, jak anioł, a po ślubie wyprawiała takie brewery, że aż strach. Nie chciała mieszkać z ojcem, mówiła, że stary, że niemiły, nawet chciała ojca otruć. Do dziś dnia tak żyje, że tylko jedno drugie przeklina. Nikt jej przecież do tego ślubu nie zmuszał, a jednak zlamala życie sobie i ojcu.

Ia też na tem cierpie, bo nie mogę być w domu, tylko muszę wycierać ludzkie kły, a siostra umarła. Tymczasem mój ojciec

wcale nie był stary, gdy się żenił, to miał 35 lat, a ona 22. Ja wtedy miałam 12 lat, a siostra dwa lata. I przez to wszystko już od 12 lat jestem między obcymi ludźmi.

Poznałam teraz dobrze życie i wolabym wyjść za mężczyznę, który ma 40 lat, niż za takiego, co ma 20. Człowiek starszy jest mądry i rozsądny. Z takim tylko można żyć. Bo coż kobiecie więcej potrzeba, niż mieć swój dom, dobrego męża i spokój? Nie trzeba patrzeć na ludzi, którzy źle robią, lecz na takich, którzy robią dobrze.

Jeżeli ja mam koleżankę, która się źle prowadzi, to czy ja mam też iść za jej przykładem? O, nie! Takie życie na dobre nie wyjdzie. Znam takie panie, które porzuciły mężów i poszły do kochanków. Musza zato ciężko pokutować i łzy wylewać. Taka jest owa rzekoma „naroda za grzechy”, o której pisze p. I. Z. z Kielc.

P. Zdzisławowi R. z Grodna radzę przestać żyć z małatką, bo gdyby nawet rzuciła męża i mieszkała razem z Panem, to i tak nie zaznacie spokoju. Mąż

51.567 więźniów w przepełnionych więzieniach

W lutym r. b. liczba więźniów doszła u nas do niebotycznej dotychczas cyfry 51.567 osób.

Na tak wydatne zwiększenie się stanu załudnienia wpłynęły wielkie parcie więźniów krótkoterminowych, których wyrok był dotychczas nieprawomocny.

Wystarczy tylko wspomnieć, że skazanych na kary do 6 miesięcy przebywających obecnie w więzieniach 14.503 osób.

W związku z tem Nadzór Prokuratorski opracowuje zarządzenie mające na celu zawieszenie do maja r. b. wykonywanie wyroków wzięcia lub aresztu od 2 do 6 miesięcy.

W ten sposób władze zamierzają odczławić więzienia, które osiągnęły już dawno komplet.

Sa tacy, którzy w projektach zawieszenia wykonywania wyroków w dła zapowiedź amnestii.

bedzie Was prześladował na każdym kroku. Najlepiej więc będzie, jeżeli Pan zostawi mężatke mężowi, a sam się obejrzy za jaką panną. Radzę Panu wszakże dobrze tę pannę poznać, żeby nie miała tłuściu w głowie, lecz żeby była mądra i rozsądna, bo tylko ci ludzie są szczęśliwi, którzy się żenią z rozsądku.

Na list ten zwracam uwagę Czytelników, aby się przekonali, jak to można, przez cały czas logicznie rozumując dowieść coś wręcz odwrotnego, niż się zapowiadało (małżeństwo tylko z miłości — małżeństwo tylko z rozsądku).

Na szerokim świecie

PATRYOTYZM MUZYCZNY AUSTRIJAKÓW

W ciągu ubiegłych trzech kwartałów radiofonja austriacka transmitowała około 10.000 utworów muzycznych. W liczbie tej znaczną przewagę stanowiły prace kompozytorów austriackich, bo prawie 65 proc. Na utwory kompozytorów niemieckich przypadło około 15 proc., reszta zaś na utwory napisane przez muzyków innych narodowości.

ZAMKNIĘCIE BORDEUX — LA FAYETTE

Z radja francuskiego dowiadujemy się, że stacja Bordeaux La Fayette, po czynając od dnia 20 lutego, do końca tego miesiąca — zamknie z powodu ważnych zmian technicznych, które muszą być dokonane dla podniesienia sprawności jej transmisji.

BELGJA PRZEKROCZYŁA 400.000

Na dzień 1 lutego bież. roku zarejestrowano w Belgji 400.000 radiosłuchaczy, co oznacza przyrost liczby abonentów w stosunku do 1 lutego 1933 roku o 125.000. W ciągu roku sprawozdawczego zdarzyły się miesiące, w których przyrost liczby abonentów przekraczał znacznie 20.000 zgłoszeń.

WSPÓLNY PROGRAM STACJI PARYSKIEJ

Dwie radiostacje paryskie: „Radio-Paris” i „Radio - PTT”, wprowadziły w nadawaniu programów poważną zmianę, zleconą zresztą przez Komisję Reorganizacyjną, powołaną już po upaństwowieniu obu stacji.

Jak powstaje największa biblioteka świata?

Jednym z największych wydawców na świecie jest Liga Narodów, pod egidą której wyszło w ciągu czternastu lat moc broszur, książek, publikacji. W r. 1931 np. wydawnictwa Ligi obejmowały półtora miliona egzemplarzy, w r. 1932 cyfra ta podwoiła się i osiągnęła okragle trzy miliony. Koszt tych wydawnictw wyniósł ogółem 1.6 miliona franków szwajcarskich. W liczbie tych wydawnictw znajdują się druki periodyczne i publikacje Rady Ligi, samej Ligi, jej komisji i konferencji specjalnych; poza tem stale wydają rozmaite prace wydziały Międzynarodowego Biura Pracy: dla walki z handlem opium i narkotykami, dla walki z handlem żywym

towarem, polityki gospodarczej, higieny, mandatów kolonialnych, współpracy intelektualnej etc. Taką jest działalność Ligi Narodów jako wydawcy.

Liga Narodów organizuje poza tem i niezależnie wielką międzynarodową bibliotekę. Dla pomieszczenia tego księgozbioru buduje się nowy gmach z funduszu 2 milionów dolarów ofiarowanego przez J. D. Rockefellera. Gmach znajduje się na ukończeniu i będzie oddany do użytku publicznego pod koniec r. 1935. O rozmiarach nowej biblioteki daje pojęcie jej kubatura, wynosząca 60.000 mtr. kub. W gmachu biblioteki znajduje się wielka sala ogólna oraz szereg sal do pracy dla specjalistów, interesujących się wyłącznie tą lub ową dziedziną nauki, poza tem specjalna sala periodyków wszystkich krajów świata oraz osobne, niewielkie gabinety przeznaczone dla uczonych, chcąc tu na miejscu opracować i przestudjować pewne kwestje.

Podróżuj samolotem



„P.L.L. Lot”

**Czytajcie
najweselszy
tygodnik humorystyczny
„Wesołe Wiadomości”**
Cena 10 gr.

IKS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. „Zo-li” z Wilna
pisze nam:

„Chciałabym bardzo podziękować p. Lusiowi z Wilna za jego serdeczne słowa pociechy. Ogromną mi tem sprawił ulgę. Niech jednak p. Luś nie sądzi, że jestem wychowana w dobrobycie. Ojciec mi umarł, gdy miałam osiem lat. Od bardzo wczesnej młodości musiałam pracować. Pracuję również obecnie. Nie potępiam bynajmniej samczej pożądlivosti większości mężczyzn, lecz tylko tych, którzy są wyłącznie samcami, niczego poza chucią nieposiadającym. Wszak i w moich latach płynnie prawdziwa, gorąca, czerwona krew, ale czyż z tego wynika, że mam ulegać każdemu pierwszemu lepszemu mężczyźnie dlatego tylko, że się pragnie?

Nie wiem, czy ci panowie, którzy znali, kochali swe żony, lecz poznałam potem niektóre z nich i twierdzi, że nie były to złe kobiety. A przecież dochodziło do tego, że pewien pan oficer za pominiął, iż ma na sobie jasne spodnie i kłakał... Aż musiałam go podnosić za ramiona, mówiąc: „Opamiętaj się, człowieku!”, a on na to: „No widzisz, co ty ze mną robisz!” — „Nie”, odpowiadalam mu: „to nie ja z was ta-

kich robie, to wasze zmysły. Chcę, aby mężczyzna doszukiwał się we mnie czegoś innego, niż tylko zaspokojenia swych popędów zmysłowych”.

Ja jednak wierzyłam, że są po rządni ludzie i wierzę nadal: są z pewnością prawdziwi ludzie o pełnej wartości duchowej, tylko, że mnie jakoś nie udawało się dotychczas takiego spotkać i to właśnie nazywam moim pechem.

Staropaniństwa zaś najmniej się obawiam. Piszac mój list, bynajmniej nie myślałam o mężu. I czyż to hańba zostać starą panną? Może Pan Redaktor zechce wypowiedzieć swe światłe zdanie w tej mierze?

Wypowiedziałam je już nieraz i to w takim sensie, jak Pani. Nie widzę bynajmniej hańby w staropaniństwie. Jest to stokroć lepsze, niż nieszczęśliwe małżeństwo. Zresztą, staropaniństwo było tragedją tylko w tych czasach, gdy kobiety nie zarabiała. Dziś — kobieta zarabująca nie ma bynajmniej powodu obawiania się staropaniństwa. Nie będzie niczyjej łaski potrzebowała, i, zapewne, jeżeli nie wyszła za mąż, to z własnej woli, uważając że lepsze żadne małżeństwo, niż byle jakie.

W dawnych czasach rzeczywiście, los starej panny był nie do pozazdroszczenia. Działo się to w czasach, kiedy w małżeństwie najważniejszą rolę odgrywał posag i „sfera”. O ile panna nie miała posagu, to choćby dwoje młodych nie wiem, jak się kochało — do małżeństwa nie dopuszczano. Tak samo — przy różnicy sfery. Później taka nieszczerzyna, pozbawiona możliwości wyładowania swego naturalnego popędu kobiecego i nawet — środków do życia, stawała się z natury rzeczy zgorzkniała i zła, u krycie zazdrościła tym, którym się w życiu poszczęściło. Nie szczędzono jej też niezasłużonych docinków, co ją jeszcze bardziej zgryźliwą czyniło.

Dziś — na szczęście jest inaczej. Dziś — stara panna z własnej woli, nie potrzebuje cudzej łaski i dumna jest, że nie poszła „na handel posagowy”.

P. Lulu z Wilna

zechce łaskawie podać swe do kładne imię, nazwisko i adres do naszego działu „Z otchłani bezrobocia”.

P. Wiktor z Wilna

uważa się za wykolejence życia

wego z powodów, które tak opisuje:

„Poznałam na wycieczce tawaryskiej pewną pannę, którą od pierwszego wejrzenia pokochałem całą swą młodzieńczą miłością. Obcowaliśmy ze sobą przeszło cztery miesiące, nagle otrzymałem od mojej ukochanej list, w którym donosi mi, że zrywa ze mną, tylko dlatego, że nie jestem z jej sfery, choć przedtem zapewniła mnie o swej wzajemności.

Rzeczywiście, jestem montrem. Czy dlatego, że jestem rzemieślnikiem, nie wolno mi myśleć o wzniosłej miłości, jedynie dlatego, że edukacja moja kończy się na szkole powszechnej i fachu elektryka? Czy ludzie, nie posiadający odpowiedniego wykształcenia, nie mogą myśleć o miłości jedynie dlatego, że ich rodzice nie mieli funduszy na ich edukację?

Radz, Redaktorze, jak zagłuszyć w sobie wspomnienia tej tragicznej miłości, bo pomimo że ją jeszcze kocham, unikam jej, jak szatana. Chciałabym zmienić moją ukochaną, ale nie mogę tego w żaden sposób. Bywają chwile, kiedy ogarniają mnie czarne myśli. Zdaje mi się, że tylko śmierć może mnie uratować. A może zdołasz to Ty, Kochany Redaktorze?”

Postaram się. Otóż, mojem zdaniem, Pańska bogdanka napisała swój list do Pana pod wpływem rodziców, którzy jej odradzali związek z Panem, ponieważ rodzice przeważnie stoją na sta-

nowisku „tradycyjnem” i sprzeciwiają się nierówności sfer w małżeństwie. Czy słusznie? Jak czasem. Przy ogromnej i długotrwałej miłości, względy sfery nie powinny odgrywać żadnej roli. Na leży sobie tylko na trzeźwo uświadomić, co będzie potem, gdy szal miłosny przemienie. Czy różnica wykształcenia nie jest tak wielka, że codziennie pozycie może dawać często pole do nieporozumień i wytworzyć wzajemne zniechęcenie.

Najgorszą rzeczą w małżeństwie jest bowiem, gdy małżonkowie w pewnej chwili, dochodzą do wniosku, że właściwie nie mają sobie już nic do powiedzenia, poprostu zbraknie im tematu do rozmowy, ponieważ niektóre tematy właśnie ze względu na nierówność wykształcenia nie mogą być poruszane.

Rada moja jest taka: zwrócić się raz jeszcze do ukochanej, zaprosić ją, czy pisała list z własnej woli czy pod przymusem... czy rzeczywiście tak dalece nie zależy jej na Panu, że postanowiła się wyrzec Pana. Jeżeli odpowiedź twierdząca, to lepiej, że się to stało dziś, niżby miało doprowadzić do rozdziewików po ślubie. Jeżeli zaś przyzna się, że działała za namową, poprosić ją, by rzecz rozważyła rozsądnie i dać Panu odpowiedź ostateczną. Gdyby wypadła ujemnie, proszę się tem nie zrażać. Kobieta, która Pana prawdziwie pokocha, nie będzie zwracała uwagi na różnicę sfery.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wśród najlepszych pływaków świata

„Stary” rekord — Królowie basenów — Japończycy grożą — Ostateczny bój w Berlinie

W walce o hegemonię w pływaniu, koronowani władcy basenów. Amerykanie znaleźli groźnych i godnych rywali w skośnokształtnych pływakach. Zawodnicy „Kraju Wschodzącego Słońca” na ostatniej Olimpiadzie w Los Angeles wywołali swymi wynikami ogólne poruszenie a i w roku 1933 kroczyli nie ustępliwie za amerykańskimi, czekając tylko na okazję do uładowania jakiegoś rekordu.

Mimo to na liście rekordów światowych, nazwiska amerykańskich pływaków wciąż utrzymują się na przodującym miejscu. Dotąd jeszcze nie zostały przekreślone rekordy Weissmüllera na 100 i 200 yrd., a rekord na 100 mtr., ustanowiony w 1924 r., wynikiem 57,4 sek. nie znalazł swego pogromcy.

Najplodniejszym rekordzistą U. S. A. w ostatnich latach okazał się Medica, który zagarnął aż 4 rekordy światowe. Japończycy szczytą się tylko 3 rekordami, a to na 400 mtr., 800 mtr. i 1000 mtr.

W pływaniu stylem grzbietowym panowanie Amerykanów jest nieomal wszechwładne. Jedynie Japończyk Kyokawa zdołał naruszyć ten wspaniały wyczyn wdzierając rekord na 400 mtr.

W konkurencjach stylem klasycznym honorami rekordzistów świata podzielił się uprzejmie Niemcy i Francuzi. Tak samo i w kategorii pań, pierwsze skrzypce grają Amerykanki, które na 17 rekordów światowych, zagarnęły „wszystkiego”... 14! Wśród pań odpowiednikiem Weissmüllera była Helena Madison, która dzierżyła bezkonkurencyjnie 11 rekordów światowych. Helena była pływaczką wszechstronną.

Europejki, choć również prezentujące wysoką klasę, nie mogą dorównać Amerykanom.

Na europejskiej liście rekordzistów wymienić należy przede wszystkim Węgry, dr. Barany, ze względu na wynik (58

sek. na 100 mtr.). Reprezentant Francji, Tatis, ma na swym sumieniu aż 6 rekordów, nie zdołał tylko zdegradować rekordu Arne Borga na 1500 mtr. W stylu klasycznym, jak wiadomo rekordy zagarnęli Francuzi i Niemcy. W innych rekordy należą do poszczególnych państw.

Oceniając wyniki Europy, Japonii i U.S.A. można dojść do łatwego wniosku, że najbliższe lata mogą przynieść rewelacyjne zmiany w układzie sił. Liczyć się trzeba poważnie z dal-

szą ekspansją Japończyków, którzy bez zbytniej reklamy, ale zato z niebawem rozmachem przygotowują się do decydującego boju.

Gigantyczne to spotkanie rozegra się już niedługo, bo w 1936 r. w Berlinie, na Olimpiadzie. Walka ta musi skończyć się zwycięstwem Japończyków — tak przynajmniej twierdzą najlepsi fachowcy. Zresztą przekonamy się o prawdziwości tych słów.

D. L.

Ze świata silnych pięści

Trzeba przyznać, że olbrzymowi włoskiemu, Primo Carne- rze powodzi się stale. Jednakże przed zwykłymi... sadami Carne- ra każdorazowo przegrywa. Od czasu pamiętnego bankructwa, Carnera stawał już niejednokrotnie przed sądem. 12 marca oczekuje go nowa rozprawa. Zgóry można sygnalizować porażkę wielkoluda.

Max Baer, pogromca Schmelinga, najpewniej 14 czerwca stanie do walki z Carnerą. Od czasu słynnej walki ze Schmelingiem, Baer przerzucił się do filmu. Zarobił olbrzymie sumy, ale wraz z tem przybrał na wa-

dze. Obecnie Baer waży około 100 kilo i jak informują, daleko mu do dawniejszej formy.

Znany w Europie manager, Descamps, zmarł w ubiegłym tygodniu, przeżywszy lat 55. Descamps był ongiś managerem znanego boksera francuskiego Carpentiera.

B był mistrz bokserski świata. Gene Tunney, znalazł obecnie nowe zajęcie. Stanął na czele organizacji, zadaniem której jest walka z straszliwym obyczajem kobiet w Ameryce. Tunney daży do tego, by kobieta amerykańska porzuciła palenie papierosów, narkotyzowanie i szminkowanie. Należy wątpić, czy akcja ta wyda pożądane rezultaty.

W kronice boksu światowego w dalszym ciągu na pierwszym miejscu figuruje słynny John L. Sullivan, uznany za „króla nokautu”. W ciągu 8 miesięcy Sullivan rozegrał 130 spotkań wygrywając wszystkie przez nokaut.

Kiedy odbędzie się mecz Polska — Niemcy

Mecz bokserski Polska — Niemcy prawdopodobnie odbędzie się w końcu kwietnia, tak przynajmniej proponują Niemcy. Polski Zw. Boks. zasadniczo akceptuje propozycję niemiecką, wysuwając ze swej strony datę 29 kwietnia.

Trójmecz bałtycki

Polski Zw. Lekkoatletyczny otrzymał od Łotewskiego Zw. Lekkoatletycznego w sobotę propozycję rozegrania trójmecz bałtyckiego w dniach 22—23 lipca w Rydze.

Sprawa ta będzie rozstrzygnięta przez zarząd PZLA w najbliższych dniach. Ostatni raz trójmecz odbył się w r. 1931 w Wilnie.

Luczniczki polskie startują na mistrzostwach świata

Polski Związek Luczniczy postanowił wysłać polską drużynę luczniczą na mistrzostwa świata, które odbędą się w Sztokholmie w dniach 1—6 sierpnia. Skład drużyny ustalony zostanie na narodowych zawodach luczniczych wyznaczonych na 15—22 lipca do Warszawy.

Sport

wśród głuchoniemych

Polski Związek Sportowy Głuchoniemych wyznaczył już termin mistrzostw Polski głuchoniemych, a mianowicie: 29—30 czerwca w Warszawie mistrzostwa w lekkiej atletyce, grach i tenisie. We wrześniu — mistrzostwa w piłce nożnej, 14 października — bieg na przełaj.

Specjalna audycja sportowa Pol. Radia

Jak już podawaliśmy, w dniu 17 marca o godz. 20. nadawana będzie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia specjalna audycja sportowa. W audycji tej przyrzekli już udział gen. Roupert (wiceprzewodniczący Rady Naukowej WP), pułk. Kiliński (dyrektor PUWP), pułk. Urych (prezes Związku Związków Sportowców). Nadto zabiorą głos przedstawiciele prowincjonalnych władz sportowych z Krakowa, Łwowa, Wilna, Poznania, Katowic i Łodzi. W ramach audycji dyrektor programowy Polskiego Radia, min. Pułaski zaznajomi radiosłuchaczy z tem co Polskie Radio już zrobiło i co zamierza zrobić dla sportu.

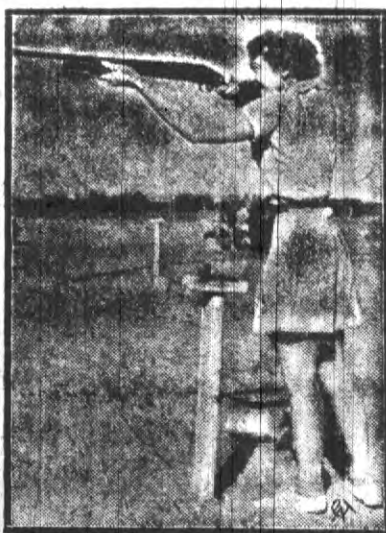


MISTRZ BOKSU U- CZY SIE GRY W GOLFA.

Słynny bokser włoski olbrzym Primo Carnera, mistrz świata wszystkich wag korzystając z wolnych od treningu chwil u- czy się na plaży w Miami na Florydzie gry w golfa.

AMERYKAŃSKA MI STRZYNI STRZE- LECKA.

Panna Billie Bellport zdobyła mistrzostwo strzeleckie w Kalifornii w Palm Springs, bijąc licznych zawodników i zawodniczek z całej Kalifornii.



Mistrzostwa piłkarskie Austrii

Od trzech tygodni trwa już wiosenne mistrzostwa piłkarskie Austrii. Wre zacięta walka pomiędzy czołowymi zespołami, przyczem na pierwszy plan wysunęli się Rapid i Admira.

Rywalizacja pomiędzy powyższymi zespołami datuje się nie od dziś i zazwyczaj wywołuje kolosalne zainteresowanie. I w roku bieżącym bój o pierwszeństwo będzie stanowił sensację Wiednia tem bardziej, że

obydwa zespoły znajdują się w doskonałej formie.

Obok Rapidu i Admiry wiele do powiedzenia ma jeszcze Vienna, ale zespół ten stracił jednak dużo punktów i musi liczyć na niespodzianki. Oczywiście w piłce nożnej zawsze można i trzeba być przygotowanym na nie spodzianki, ale jak nam wiadomo Rapid a szczególnie Admira nie lubią być dostarczycielami punktów.

Zgoda nieszczególnie przedstawia się sytuacja znanego i w Polsce klubu WAC, który od czasu emigracji słynnego bramkarza Hidena do Francji, nie ma szczęścia w mistrzostwach.

Świetna „Austria” walczy ze zmiennym szczęściem. Poza tem inne kluby jak Sportclub,

Wacker, Hakoah, Donau, Libertas walcza bardzo ciężko o utrzymanie się w pierwszej klasie. A kwestia pozostania w pierwszej lidze stanowi o bycie zespołu.

Obserwując bieg życia piłkarskiego w Austrii dale się zauważyć, że mimo przeżywanego kryzysu, publiczność uczęszcza na zawody w dużej ilości. Często na sensacyjnych meczach notuje się po 20.000 widzów. Na domniejszych meczach po 15.000, 10.000 widzów.

Sytuacja dla zawodowców nie jest więc najgorsza, choć kierownicy klubów narzekają stale. Inna sprawa, że czasy gdy na mecze przychodziło po 50.000 widzów minęły bezpowrotnie.

Orkan — Gwiazda 2:0 (2:0)

Na boisku Polonii został rozegrany towarzyski mecz piłkarski między beniaminkiem klasy A Orkanem a Gwiazdą. Orkan zaprezentował się doskonale i sadząc z gry będzie poważnym przeciwnikiem w tegorocznych rozgrywkach o mistrz. klasy A. Robotnicza Gwiazda od momentu utraty Lerner nie może ja-

koś dojść do formy. Okolicznością łagodzącą jest tylko brak treningu.

Mecz był naogół bardzo interesujący i wykazał dość dużą przewagę zwycięzców. Najlepiej grał atak prowadzony przez byłego gracza ligowego Ogrodzińskiego. On też zdobył obydwie bramki.

Trzy okręgi przeciwko zarządowi P.Z.L.A.

W związku ze znaną sprawą domagania się przez okręg biłostocki zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZLA, które miałyby rozstrzygnąć kwestię nowego przydziału głównych mistrzostw Polski, do wiążemy się, że wniosek okręgu biłostockiego zdecydowały

się poprzeć już dwa okręgi a mianowicie Śląsk i Kraków. Decyzja od innych okręgów spodziewana jest niebawem.

W najbliższych dniach zbierze się w tej sprawie zarząd PZLA celem powzięcia stanowiska.

Na kanwie dnia

Targi o graczy

(GÓR.) Aczkolwiek narciarze i hokeiści dotąd jeszcze nie spoczęli na ławach i odrażała się, że rozegrała niejedną walkę, ze wszech stron Polski sygnalizują o rozpoczęciu sezonu piłkarskiego. Coprawda sa to tylko mało interesujące mecze towarzyskie, tem nie mniej liczyć się należy z tem, że za tydzień wszędzie dwa na wszystkich boiskach rozgrywane będą mecze mistrzowskie.

Wraz z inauguracją sezonu piłkarskiego wzrasta kłopoty kierowników drużyn. Zazwyczaj bowiem przed rozpoczęciem sezonu leni graczy podrywają wysuwać dość wygórowane... żądania wychodząc z założenia, że wiosna jest najlepszym okresem do stawiania warunków.

I rozpoczynają się targi. Z jednej strony klub, który stale walczy z trudnościami finansowymi, z drugiej — gracz, dla

którego kwestia jest, czy otrzyma dobra... posada. Tak wygląda w praktyce nasze amatorsko. Oczywiście nie wszystkie kluby rozporządzają posadami i dlatego muszą one chwycić się innych środków. Zrozumiałe bowiem, że każdy klub choćby b-klasowy stara się o udział w swej drużynie przynajmniej jednego asa. W lepszych warunkach sa kluby dysponujące posadami. Tam załatwia się te sprawy bardzo szybko i bez trudu.

Często dochodzą nas słuchy o różnych kombinacjach klubowych ale zawsze w formie „tarc wewnątrznych”. Niewątpliwie i w najbliższych dniach dowiemy się o takich czy innych zmianach w poszczególnych drużynach. Świadczyć to będzie o rozpoczęciu... sezonu.

Niestety nurażenie na to nie ma rady. Będzie to trwało tak długo, dopóki oficjalnie trwać będzie o amatorskim w piłkarstwie.

Pogłoski o rozwiązaniu Rady Miejskiej

Ostatnio rozeszły się po mieście pogłoski, że z chwilą uchwalenia budżetu miasta na rok 1934/35 Rada Miejska zostanie rozwiązana.

O ile ta wiadomość okaże się prawdziwą, to żywot obecnej Rady jest bardzo krótki.

Dla uchwalenia bowiem budżetu wystarczy jeszcze parę ty-

godni. W ten sposób już w pierwszych dniach kwietnia Rada zostałaby rozwiązana.

Kto ostatecznie winien dbać o ochronę zwierząt

Bardzo częste wypadki znęcania się nad zwierzętami, nasuwa pewne uwagi pod adresem właściwych czynników, do

Sprawa redukcji budżetowych przedmiotów obrad komisji fin.-budż.

W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie komisji finansowo-budżetowej, na którym w

dalszym ciągu będą omawiane sprawy redukcji poczynionych przez Zarząd Miejski przy ustalaniu preliminarza budżetowego. Najbardziej ożywiona dyskusja spodziewana jest przy rozpatrywaniu pozycji opieki społecznej i szkolnictwa prywatnego.

Zarówno wszystkie instytucje dobroczynne subwencjonowane przez miasto, jak i Zarządy szkół prywatnych złożyły obszernie memorjały, w których dosadnie uzasadniają rację utrzymania dotychczasowych subwencji, gdyż inaczej wszystkim instytucjom grozi upadek.

Sprawa ta jest o tyle kłopotliwa, że zwiększyć te pozycje przez zwiększenie sumy wydatków w budżecie jest niemożliwe.

Pozostawałaby inna droga: zwiększyć dotacje kosztem innych pozycji. Nad tem będzie obradowała komisja.

Zmiany starostów województwa białostockiego

Na stanowiskach starostów sokólskiego, białostockiego (grodzkiego), suwalskiego i wołkowyskiego mają zajść zmiany. Dotychczas wiadomym jest,

że starosta grodzki w Białymstoku dr. Żak przechodzi do Sokółki. Co do pozostałych zmian w najbliższym czasie mają być zadecydowane.

Jeszcze jeden wysiłek dla unormowania podatku lokalowego

Poruszyliśmy kwestję wadliwości wymiaru podatku lokalowego. Sprawa ta jak się okazuje jest przedmiotem ciągłych rozważań zarówno władz jak i społeczeństwa.

Ostatnio powstała koncepcja zryczałtowania podatku lokalowego. Wysokość poszczególnych stawek zależałaby od ilości po-

koj. Oczywiście o ile zostanie uwzględniona różnica dla pokoi małych i dużych oraz jeśli weźmie się pod uwagę przy obliczeniu ryczałtu różnicę dzielnic miasta a nawet dzielnic całego kraju to wówczas zryczałtowanie podatku od lokali okaże się najzupełniej słusznym.

Ścigają o niedopłacony 1 grosz

Prasa podaje, że właścicielka nieruchomości przy ul. Heovera 3 Karasikowa, otrzymała z Urzędu Skarbowego upomnienie na zapłacenie zaległości podatkowej w kwocie 1 (jednego) grosza.

Nadmienić wypada, że do tej zaległości dochodzi 8 gr. od setek i 150 gr. za upomnienie. Podobny wypadek przytrafił się p. Spokojnemu, który otrzymał upomnienie na zapłacenie zaległości 18 gr.

Szofer rozplątał pasażerowi głowę

Onegdaj o godz. 6.30 wieczorem na moście kołowym doszło do niezwyklego zbiegowiska obok zatrzymanego autobusu nr. 77.439, kursującego na linii Grodno—Suchowola.

Bohaterem zajścia stał się mieszkaniec Dąbrowy Józef Matysiek, który z rozkrwawioną lewą stroną głowy kłął i pomstował.

Z przygodnie zebranych informacji można było dorozumieć się, że Matysiek jechał do Dąbrowy i podobno siadł na

niewłaściwe miejsce obok szofera.

Na drodze nawinął się jakiś znajomy, którego trzeba było zabrać.

Pomiędzy Matysiekiem a szoferem wynikła awantura, która skończyła się rozplącaniem głowy przy pomocy łaski.

Ranny pasażer widać był mocno urażony, skoro po dłuższym pomstowaniu dał się zabrać do autobusu. Niewiadomo czy daleko razem zajechali.

Nie wiele się nauczył

Z łuby harcerskiej przy Szkole Rzemiosł, Podolna 37 skradzione 2 pary butów, 4 bluzy drelchowe, 7 brulionów, ołówki i t. p.

Co gorsza kradzież popełnił praktykant szkoły. Dyrektor p. Oszczakiewicz oddał sprawę w ręce policji, która podejrzanego zatrzymała.

Próżne były nadzieje rodziców, że może rzemiosło od ucznia wyrostka od złych przyzwyczajeń.

Dotkliwa strata

Lęczycki Edward z ul. Łososińskiej 33 zgubił dokumenty i banknot stułotowy.

Kino-Rewja „POLONJA“

Pocztowa 4, Tel. 120

NARESZCIE DZIŚ!

Gigantyczne arcydzieło filmowe produkcji 1934 r. — Walki łodzi podwodnej z torpedowcami i samolotami bombowymi!



Nadprogram: Wspaniała Rewja p. t. pod kier. B. Szymkowskiego „GÓRA BABY” przy udziale ulubieńców Warszawy Moc niespodzianek! Najnowsze przeboje! Humor! Tańce! Śpiew!

Sala świeżo odremontowana i dobrze ogrzana. Orkiestra pod kier. J. Łapina. Wejście na poczt. seans. 6, 8, 10, 12. Ceny kryzysowe. A więc wszyscy do „Polonii”.

Jedyna dyplomowana Szkoła Tańców

w Grodnie przy ul. Brygidzkiej 19

REJZERA

Przyjmowani są uczniowie w kompletach i pojedynczo. Najnowszych tańców naucza się w najkrótszym czasie i według najnowszych systemów. Wprowadzony też został przeboj sezonu **Passe-double**. Zapisy przyjmuje codziennie kancelaria szkoły od 2 do 9 wiecz.

ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

Poczt. seans. 6, 8, 10 Wstęp od 25 gr.

Dziś piąty przeboj z repertuaru naszego kina Wielki film, ilustrujący prawdziwe przeżycie człowieka który poznał

Śmiech w piekle

Wielki dramat, pełen realizmu i prawdy życiowej. W rol. gl. GLORIA STUART, PAT O'BRIEN I MEME KENNEDY

Piękne kwiaty cieszą oko i radują serce

Pastyłki „Tesp” jako pełny pokarm roślinny, zawierający w sobie najcenniejsze składniki pokarmowe (potas, azot i fosfor) w formie łatwo przez rośliny przyswajalnej są niezastąpione.

Podlewanie raz na tydzień wazonów i kwiatów pastylkami „Tesp” w okresie od lutego do października włącznie wybitnie wpływa na wzrost i rozwój rośliny, przyspiesza kwitnienie, daje duży przepiękny kwiat i tak skutecznie zasila wazon, że stale mają zdrowy silny i wspaniały świeży wygląd.

Jedna pastylka rozpuszczona w litrze wody starczy na podlanie siedmiu wazonów średniej wielkości.

Tubka zawierająca 20 pastyl-

lek kosztuje tylko 50 groszy. Znikomy wydatek w porównaniu z efektem, daje zupełne zadowolenie.

Pastyłki „Tesp” są do nabycia w Syndykacie Rolniczym Grodzieńskim, przy ul. Orzeszkowej 20, telef. 14 i w kioskach przy ul. Orzeszkowej na przeciw Bosniackiej kiosk Szymusiewicza i na rogu Orzeszkowej i Akademickiej kiosk Pieczka.

Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

DZIS Wstęp od 50 gr.

Nareszcie długo oczekiwane potężne arcydzieło Bezkonkurencyjny mistrz maski **BORYS KARLOFF** w niezwyklej roli Mumji wskrzeszonej do życia w wielkim filmie z współczesnego Egiptu p. t.

„MUMIA“

Zdumiewająca treść! — Niebywały przepych wystawy! Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa — Aktualność świata

Włamanie do komory

Do komory Makarcuka Łarjana, przy ul. Grandzickiej 2 zakradli się złodzieje przez wyrwanie zamka skąd wynieśli 1 parę butów, palto, bieliznę, przyrządy do łowienia ryb i t.p.

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

DZIS

Andre La Fayette w dramacie osnutym na tle powieści Balzaka spolszczonej przez Boya-Zeleńskiego p. t.

Blaski i nędza życia kurtyzany

Nadprogram komedia

Czytajcie

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

